

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor.)

Cwietroczenie: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:  
J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wierza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Pan Dr. Porsch — po stronie Hr. Ballestrema.

Już w przeszłym numerze donosiliśmy za „Oberchl. Volksztg.“, że znany poseł z stronnictwa centrum, Dr. Porsch, wystąpił na zebraniu w Prudniku przeciwko gazetom polskim, które uważały za swój obowiązek skarcić Hr. Ballestrema za jego znane orzeczenie o księdzu polonizatorze. Donosząc o tem, daliśmy zarazem p. Dr. Porschowi małą odprawę, uważając przez to sprawę z nim za ubitą. Dziś atoli zniwoleni jesteśmy ponownie głos zabrać i ponownie się z p. Dr. Porschem rozprawić. Dowiedzieliśmy się bowiem z wczorajszej wrocławskiej „Volkszeitung“, że pan Dr. Porsch zaczął przedewszystkiem „Nowiny“, i to w sposób, który nie może pozostać bez odpowiedzi.

Odpowiedź ta będzie dosyć ostra, ale po przeczytaniu całego artykułu przyznają czytelnicy sami, że nie mogliśmy odpowiedzieć Dr. Porschowi inaczej, jak tylko w tym samym tonie, w jakim on nas zaczął. Przykro nam to, walczyć z mędrem, którego zasługi znamy i cenimy, ale nie możemy milczeć, gdy nas gwałtem do walki wzywa.

Zanim atoli przystąpimy do zarzutu podniesionego przez Dr. Porschą osobno przeciwko „Nowinom“, stwierdzimy nasamprzód, że i Dr. Porsch przyznał, iż Hrabia Ballestrem rzeczywiście wypowiedział owe dwa ciekawe zdania: „o biciu po pysku“ i „księdzu polonizatorze.“ Pan Dr. Porsch wyraził tylko ubolewanie swoje, że zdania te, wypowiedziane „poufanie“ do pewnego przyjaciela, dostały się do gazet polskich i że lud szlaski o nich się dowiedział. Ciekawe to zaiste ubolewanie! A więc lud szlaski, zdaniem Dr. Porschą, nie powinien wiedzieć, co też po za jego plecami niektórzy posłowie o nim sądzą i mówią. Lud szlaski ma ślepo wierzyć temu, co mu się prawi na zebraniach i w odezwach, — aby tylko zyskał głosy jego, — a o więcej nie ma pytać. Niech nam Pan Dr. Porsch daruje, ale takiej „polityki“ nie rozumiemy. Naszem zdaniem, polski lud szlaski powinien wiedzieć, kto szczerem jego przyjacielem, a kto przyjaźni tylko udaje. Trudno też wymagać, aby lud szlaski wybierał na posłów ludzi, którzy w oczy prawią mu słodkości, a po za oczami wyrażają zdania lud polski obrażające, — którzy w chęci germanizowania, pozbawiają lud kapłanów, zacnych i sprawiedliwych, cieszących się wielkiem zaufaniem swych parafian. POCO dopiero ludowi „oczy mydlie“?

Następnie, po wypowiedzeniu tego ubolewania, zwrócił się pan Dr. Porsch przeciwko tym gazetom pozańskim, które również skarciły dziwne postępowanie Hr. Ballestrema, a w końcu zabrał się do „Nowin Raciborskich“. Aby wykazać całą „niegodziwość“ „Nowin“ odczytał p. Dr. Porsch cały ustęp z ostatniego artykułu naszego, w którym to wyraziliśmy nadzieję, że lud polski orzeczenie owe panu Hr. Ballestremowi popamięta, i że „przy wyborach z nim się porachuje“. Co do nas, to wdzięczni jesteśmy Dr. Porschowi za odczytanie artykułu tego: raz bowiem dowiedzieli się mężowie niemieccy, co też o panu Ballestremie sądzą polscy wybor-

cy. Ale Dr. Porschą zdanie owo przywiodło do najwyższej złości, a nawet — do zapomnienia obowiązków przyzwoitości. Otóż w tem zapomnieniu nazwał Dr. Porsch artykuł nasz „napaścią nikczemną“.

Widać z tego, że Dr. Porsch okrutnie gniewał się musi, iż prawda wyszła na jaw i że „Nowiny“ prawdy w bawelnę nie owijają. Mówiono z początku ogólnie, że p. Dr. Porsch ma zostać następcą Dr. Windthorsta i objąć przywództwo stronnictwa centrum. Usłyszawszy to, ucieszyliśmy się bardzo, bo uważaliśmy pana Dr. Porschą za daleko odpowiedniejszego na to zaszczytne stanowisko, jak Hr. Ballestrema. Dziś atoli przekonujemy się, że i panu Dr. Porschowi braknie przymiotów na to stanowisko niezbędnych; przymiotów, któremi odznaczał się w wysokim stopniu śp. Dr. Windthorst, to jest zimnej krwi i przyzwoitego tonu. Jeżeli Dr. Porsch nazywa nasze wystąpienie przeciwko Hr. Ballestremowi „napaścią nikczemną“, to my z równym prawem moglibyśmy jego napaść na nas nazwać — bezczelną, — ale wyrazu tego nie użyjemy ze względów przyzwoitości i miłości bliźniego, która zwłaszcza w sprawach publicznych nakazuje jaknajwiększą wyrozumiałość dla osobistych niedomagań przeciwników.

My z tego, co w owym artykule powiedzieliśmy, ani słówka nie cofamy. I dziś jesteśmy bowiem zdania, że najlepszą odpowiedzią na owo orzeczenie Hrabiego Ballestrema byłby ze strony ludu obrachunek przy wyborach. Pan Hrabia powinien poznać, że polscy wyborcy jego maniactwa o „strachu wielkopolskim“ nie podzielają, i że potrafią ująć się za kapłanami, którzy pojmując wzniosłe swój obowiązek pasterski, do rzędu narzędzi germanizatorskich poniżyć się nie chcą. Czy obrachunek ten nastąpi, na pewno nie wiemy, ale bądź co bądź, i dziś jeszcze wyrażamy nadzieję, że nastąpi.

„Nowiny“, jako pismo ludowe, mają prawo i obowiązek, wykrywać wszelkie krzywdy, wyrządzone ludowi polskiemu. Jeżeli to w oczach dr. Porschą jest nikczemnością, to się z nim spierać nie będziemy. Już to do służalczości nikt nas nie nakloni. Żyjemy prawdą i prawdy nadal bronąć będziemy.

Najciekawszem atoli jest to, że pan Dr. Porsch zarzuca nam, że nie znamy stosunków górnośląskich, ani wielkich zasług hr. Ballestrema około ludu polskiego. Co do zasług tych, to rzeczywiście przyznać się musimy do wielkiej nieznajomości, bo zasługi te wcale a wcale znane nam nie są. Może nas Pan Dr. Porsch pod tym względem objaśni. Wiemy natomiast, że Hr. Ballestrem sprzeciwiał się wyborowi Dr. Stephana na posła w Kozielskiem, dla tego, że pan Dr. Stephan nie jest arystokratą, chociaż cała ludność polska życzyła sobie Dr. Stephana. Na żądanie możemy słyszeć jeszcze innemi wyjaśnieniami co do zasług pana Hrabiego, zwłaszcza z okolic Rudy. Co się zaś tyczy nieznajomości stosunków górnośląskich, to panie Doktorze, „przymawia“ kociel garncowi, a sam więcej murzy“. Może pan Dr. Porsch zna lepiej stosunki górnośląskie? Jakkolwiek urodził się w Racibórz, a więc w polskiej okolicy, jakkolwiek „żywi wielką życzliwość dla ludu polskiego“, jak-

kolwiek władza zapewne różnemi językami i marnymi językami, p. Porsch nie uważał za stosowne nauczyć się także „barbarzyńskiego“ języka polskiego, chociażby tylko z wdzięczności dla tego ludu, który na stronnictwo jego 150 tysięcy głosów oddaje. Pan Dr. Porsch po polsku nie mówi ani nie rozumie, i na zebraniach do ludu polskiego prawi mowy niemieckie. Toż warto było nauczyć się po polsku chociażby tylko dla skuteczniejszej agitacji przy — — — wyborach, kiedy chodzi o głosy polskie.

I pan Dr. Porsch zarzuca nam, którzy bezustannie stykamy się z ludem, którzy na każdym kroku słyszymy jego skargi i żale, że stosunków górnośląskich nie znamy! Czyż to po prostu nie śmieszne? Pan Dr. Porsch zna polskich Górnoślązaków z estrady, skąd im się przygląda przez szkiełka swych okularów, my znamy ich z życia. Ale chociażbyśmy znali tylko usposobienie i życzenia naszych 3000 czytelników, to już znajomość stosunków byłaby u nas znacznie większą, jak u pana Dr. Porschą, który zna chyba tylko kilka okazów, któremi popisują się zwykli na zebraniach komitety lokalne, naturalnie w swoim duchu. Szkoda, że pan Dr. Porsch nie było na ostatniem zebraniu wyborców w Koźlu, szkoda wreszcie, że nie wypowiedział tego ciekawego zdania swego na zebraniu wyborców polskich, bo byłby zaraz poznął, jak mylnem jest zapatrywanie jego.

Tyle dla pana Porschą.

A teraz słów kilka dla sławetnej „Schles. Volksztg.“ Gazeta ta, jakkolwiek katolicka — posługuje się często — gdy dziwnym trafem, chodzi o Racibórz i o „Nowiny“, — wcale niekatolicką nieprawdą. Przypominamy jej tu tylko ową sprawę z orłem polskim w Towarzystwie Polsko-Górnośląskiem. I teraz znów popelnia kłamstwo, aby tylko „Nowiny“ zohydzić. Piase bowiem, uzupełniając wywody Dr. Porschą, że przeciwko Hr. Ballestremowi wystąpiły głównie tylko „Nowiny“. Zaś „Katolik“, znając lepiej stosunki górnośląskie, zbył sprawę tę milczeniem. „Schles. Volksztg.“ zdaje się nie pamiętać tego, że podobne traktowanie polskich księży i polskiego ludu musiało poruszyć każdą uczciwą gazetę polsko-katolicką. To też i „Katolik“ wypowiedział już przed dwoma tygodniami, — w skrzynce do listów, — ale bardzo obszernie, swe zdanie, które się zresztą wcale a wcale od zdania naszego nie różniło, i zażądał od Hr. Ballestrema wyjaśnienia. Ze zaś pan Hrabia wyjaśnienia tego nie dał, więc „Katolik“ w numerze ostatnim (83) pisze znów w skrzynce do listów, co następuje:

„Do R. Wywody trafne i słuszne, lecz tym czasem wstrzymamy się z ich ogłoszeniem, bo wszyscy, tak księża jak lud, oczekają na wyjaśnienie od hr. B. Jeżeli hr. B. nie wytłumaczy się publicznie z tego, co publicznie ogłosił, wtedy będzie czas pomyśleć, co dalej w tej sprawie czynić. Gazety i lud muszą bronić swoich Księży przed niesprawiedliwymi zarzutami bez względu na osobę zaczepiającą; z boleścią serca czynią to, gdy taki wybitny katolik takie rzeczy ogłasza. Tyle możemy powiedzieć, że tak księża jak

lud, są oburzeni i zaniepokojeni.

Czyż można pisać wyraźniej? Czy zdanie „Katolika” różni się w czemkolwiek od zdania naszego? A dodać trzeba, że i „Gazeta Opolaska” podobnie się wyraziła i również zażądała wyjaśnienia.

A więc wrocławska katolicka „Volkstg.”, nową popełniła nieprawdę! Taką to bronią walczą przeciwnicy nasi, gdy chodzi o ubicie niewygodnych dla nich „Nowin”. Jest to postępowanie niegodne pisma katolickiego!

Dla nas stąd jedna pociecha: Taką bronią przeciwnicy zaskodzą nam nie zdolają. Zaś potwierdzają oni przez to wszelkie zarzuty nasze, że w łonie śląskiej partii Centrum ukrywają się żywioty, które są ludowi polskiemu wręcz przeciwnie, a które pod maską udanej życzliwości pragną zguby ludu polskiego. Dla tych to żywiolów każde śmielsze wystąpienie gazet polskich jest niemiłe i dla tego posługują się różnymi „środkami”, aby tylko głosy te ubić w zarodku.

„Nowiny” nie występują przeciwko centrum, bo same zasady stronnictwa tego podzielają. „Nowiny” walczą tylko przeciwko żywiolom, które nadużywają wiary i piaszczyka stronnictwa centrum do powolnej germanizacji ludu polskiego. Gdy te żywioty zostaną usunięte, wtedy będzie zgoda zupełna!

## Co tam słyhać w świecie.

Gazety katolickie donoszą, że Ojciec św. zamierza przy sposobności obchodu biskupiego jubileuszu swego wezwać w osobnej encyklice greckich i prawosławnych katolików do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Oby wezwanie to osiągnęło skutek pożądany!

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj do Wiednia, gdzie go witano z wielką serdecznością. Cesarz wróci do Berlina jutro w czwartek, również przez Racibórz.

Katolicka gazeta berlińska „Germania”, główna gazeta stronnictwa centrum, ostrzega kanclerza Kapriviego, aby nie stawiał zbyt wielkich żądań na wojsko, bo centrum na takie wydatki przystać nie może. Bardzo słusznie!

Cholera. Hamburg 10 października. Według urzędowych wiadomości zachorowało tutaj na cholere 21 a umarło 4 osoby. Peszt, 10 października. Od wczoraj północy do dziś północy zachorowało tutaj 36 a umarło 13 osób na cholere.

Francuzi pobili na głowę króla Behanzina w Dahomeju. Porządek i spokój został po-

## Przed 200 laty.

Kilka ustępów z pamiętników Paska.

10)

„Bilo się też wojsko nasze tak, że po wszystkim czasie służby mojej i przed tą i po tej bitwie nigdy nie widziałem bijących się tak Polaków. I mówiono nawet, iż gdyby Polacy zawsze chcieli się bić tak szczerze, byłby zaiste świat wszystkim w ich mocy.”

Zwłaszcza husarskie pułki dokazywały cudów: „bo rozstępowali się im tak, że przeszły te pułki przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie, jakoby świdrem wierzgi”. A kiedy się stało, wówczas kazał Czarniecki ostatniemi na trzech silami, sam zaś, skoczywszy przed jazdą, siekił, strzelał, narażał się nie jak hetman, ale jak prosty żołnierz.”

Moskale zostali wzięci we dwa ognie; bo kiedy z tyłu razili ich ową chorągwie, co się przez środek wojska nieprzyjacielskiego przedarły, to z przodu coraz goręcej i natarczywiej nacierala reszta dywizji pod Czarnieckim. Wyginęła w ten sposób większa część zastępów moskiewskich. „Chorągwi nabrano kilka wozów, armat szumnych wzięto siła i więźniów potroszę”. . . . Dolgorukiego i tych ludzi, co uszli, noc ochroniła, bo gdyby było więcej dnia stawało, wszyscy by byli polegli.”

Po tych dwóch bitwach Dolgoruki podpadł tak na duchu, że już dalszej walki nie próbował, lecz po kilkanastu dniach zwłoki, zabrał się do odwrotu. Tak więc już drugie wojsko nieprzyjacielskie ustąpiło z niczem do Moskwy, dzięki waleczności dywizji Czarnieckiego.

dobno już przywrócony. Francya nie mało kosztowało to swycięstwo, bo jak słyhać coś około 10 milionów. Francya nie żałuje jednak tych pieniędzy i powiada, że one jej się powrócą, bo siemia w Dahomeju jest żyzna i bogata i będzie można z niej niemałe zyski ciągnąć. Jakie jednak rządy myśli Francya zaprowadzić w Dahomeju po tylu przebytych trudnościach, nie wiadomo. To pewna, że król Behanzin zostanie zrzucony z tronu, ale czy nowy król będzie lepszym i nie będzie tak samo jak i Behanzin się buntował przeciw Francyi, tego wiedzieć nie można. Z tej też przyczyny radzą gazety francuskie rządowi, ażeby był bardzo ostrożny w wydawaniu pieniędzy dla Dahomeju i żeby gruntownie się rozpatrzył w całej sprawie, zanim coś stanowczego zrobi.

Z Dublinu donoszą, że Parnell obchodził uroczyste dzień 10 października, jako rocznicę śmierci Parnella. Na cmentarzu, na którym Parnell leży pochowany, zebrały się tłumy Parnellitów. Wygłoszono tamże kilkanaście mów żałobnych.

W Genui rozpoczął się w przeszły wtorek wiec Katolików włoskich. O tym wiecu napiszemy obszerniej w przyszłym numerze.

W południowej Ameryce w państwie Wenezuela zwyciężyli powstańcy wojsko rządowe, zdobyli stolicę, zrabowali ją i . . . utworzyli nowy rząd. Na jak długo?

Katolicy w Ugandzie znów się skarżą na przesładowania. Anglicy zamierzają się z tego kraju wycofać, ale jakos im z tem niesporo.

## Wewnętrzne położenie w Niemczech.

I.

Im bliższe otwarcie parlamentu, tem więcej mowy o powiększeniu wojska. Nikt nie chce o tem słyhać, bo każdy boi się nowych podatków, którym nie ma końca. Jedni skarżą się na zastój w handlu i przemyśle, drudzy na niskie ceny zboża, na upadek korzystnych i stałych interesów.

Sprzęty tegoroczne w Niemczech były w ogóle dobre, wielcy posiadziciele niemieccy skarżą się jednak na niskie ceny zboża i obwiniają giełdę, żydów handlujących zbożem, że głównie zyski z handlu zboża oni ściągają.

Dochody z hut i fabryk żelaznych są, z małemi wyjątkami, bardzo liche, głównie dla tego, że granica do Królestwa Polskiego zamknięta; do Szwajcaryi także się zmniejszył wywóz. Fa-

Zdawało się, że car będzie miał dosyć na tych klęskach i stratach; gdzie tam! Nie mógł on strawić gorzkich pigulek, które mu zadał nasz dzielny wojewoda — i nagnał nań pod jesień jeszcze trzecie wojsko pod tym samym Chowańskim, co wziął takie cieżki pod Polonką. Chowański ten napadł z nienacka pod Drukiem nad rzeką Druca na idący osobno, z Kmicieciem na czele, oddział litewskiego wojska i rozbił go prawie zupełnie.

Tyle też było jego szczęścia, bo Czarniecki, skoro tylko posłyszał huk armat i zmiarkował, że naszych biją, popędził natychmiast ze swoimi ludźmi ku Druce na pomoc. Trzeba było wprzód przepłynąć się przez rzekę, głęboką i rwącą. Nie namyślał się długo wojewoda. „Mości Panowie”, — zawołał, — „ręcz nie cierpi zwłoki: mostów budować, nie masz czasu słyszyć strzelanie, słyhać i głosy moskiewskie. Już to znać, że nie nasi onych, ale oni naszych biją. Przepływalimy morze; i tu trzeba, Pana Boga wzywając na pomoc, przepłynąć. Za mną! Pistolety ładownicze za kolnierz!” I sam pierwszy skoczył w nurty, a za nim reszta wojska. Przeprawiwszy się, nie otrząsnęli się nawet z wilgoci, lecz zaraz pospieszyli ratować z opalów braci Litwinów.

„Wnet zmieniło się Moskalom, szczęście”, — pisze Pasek, — „w jednej godzinie bowiem chlebiło im, a potem ich na sztych wydało. Jak więc nasi dobrze im dopieklili, tak zaraz poczęła starszyzna uciekać, a wojsko też poszło w rozpyskę. Lecz tego uciekania nie było długo, bo konie mieli zmordowane, bijąc się z Litwinami i przebiegając z innego traktu wielkie trzy mile, ponieważ ich już byli minęli; a do tego, że i

bryki niemieckie wyrabiają więcej, aniżeli Niemcy same spotrzebować mogą, a że nie ma dla tych wyrobów sbytu zagranicą, więc trzeba robotę ograniczyć i zyski stają się mniejsze. Traktat handlowy z Austryją ułatwia wywóz drobnych wyrobów żelaznych i stalowych do Austrii, ale to dopiero początki, więc z zyskami trzeba czekać.

Nie lepiej wiedzie się w Niemczech licznym fabrykom tkackim. Zatrudniały one setki tysięcy robotników, a wywóz tych wyrobów szedł nie tylko do pewnych okolic w Belgii, Francji i Szwajcaryi, ale głównie do Ameryki. Wywóz do Ameryki ustał z powodu ogromnego cła; Niemcy spodziewają się jednak, że prezydentem Ameryki zostanie Cleveland i że wnieśnie cło na tkaniny niemieckie.

Skarżą się więc w Niemczech na brak dochodów w rolnictwie, skarżą się w fabrykach i handlach. Robotnicy mniej mając zatrudnienia, skarżą się na drożyznę a tu rząd występuje z nowym projektem wojskowym, to znaczy, żąda od ludu nowych podatków.

To też strach przed podatkami i cholera najwięcej Niemców niepokoi. Cholera w Hamburgu ustaje, ale teraz dopiero, kiedy tysiące ludzi wpędziła do grobu i tysiące przedsiębiorstw handlowych także, albo już, albo jeszcze wpędzi do grobu. Skutkiem kilkomiesięcznej cholery upadły w Hamburgu rozmaite handle, nawet statki trzy, które 2 razy na tydzień płynęły do Hiszpanii po zakupna rozmaitych towarów kolonialnych tylko dla uzupełnienia składów, zaprzestaly od kilku tygodni jeździć i stoją w porcie. Pozrywały się stósunki z rozmaitemi domami handlowymi w Niemczech i za granicą, a niektóre z nich już się nie odnowią, bo w tym czasie musiało sobie wielu wyszukać innych źródeł zakupu. Będą liczne bankructwa kupieckie w Hamburgu i w miastach, które z Hamburgiem utrzymują stósunki handlowe.

Jest w Niemczech ogólne przygnębienie na polu przemysłu i handlu. Nikt nie wie, kiedy będzie koniec z powiększeniem wojska, czy to ciągle zbrojenie się w Niemczech, Austrii, Francji i Rosji zapewni Europie pokój, czy też właśnie skutkiem tego wojna wybuchnie. Wszędzie brak zaufania, każdy wstrzymuje się z użyciem kapitałów, bo się lęka ryzyka, wszędzie niepewność, niejasność, a w tej mętnej wodzie próbują łowić ryby tacy, co w swej przemądrzałości chcą się dorobić majątków na giełdzie.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 12 Października 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

konie mieli srodze tłuste i rozpieryły się im. Jakśmy tedy wsiedli na nich, tośmy ich ciągli przez cztery wielkie mile . . .”

I ta trzecia armia została więc rozgromiona i w znacznej części wygubiona. Cały obóz moskiewski, wpadł w ręce Polakom; „w którym zastaliśmy (opowiada Pasek) wszystkie do życia i wózy wszelkie, nawet koni podostatkiem, bo owi, co uciekli, nie zdołali swego porwać, gdyż zarazemy na karku ich jechali; a ei, co byli w ołzie zostali, jakoto wozowi ludzie, ledwie co który konia dopadł i uciekał, a rzeczy tych, co zginęli, nikt też nie brał. Było i bydlęta prośsze, co za wielką nowaliją mieliśmy; komu się dostał wół albo jałowica, nie trzeba było gości zapraszać, sami bowiem przyszli i z trzęsiego nawet pułku, dowiedziawszy się, gdzie świeżą sztukę mięsa gotują, bo oto było bardzo trudno, gdyż blisko granicy moskiewskiej jedne (bydłęta) były pozabierane, drugie też, kto co jeszcze miał, to w pustyniach głębokich trzymali w lecie i zimie.”

Tak skończyła się ta wielka i sławna wojna z r. 1660, w ciągu której trzy wielkie wojska moskiewskie zostały albo rozbite albo zmuszone do haniebnego odwrotu przez Czarnieckiego i Sapiechę, na Litwie; a nadto na Ukrainie jeszcze czwarta, największa armia moskiewska, pod Szemeretiewem, otoczona przez Polaków koło miasteczka Cudnowa, wyginęła co do nogi (tej ostatniej cudnowskiej wyprawy Pasek nie opisuje, bo w niej nie brał udziału).

(Dalszy ciąg pamiętników tych podamy przy innej sposobności).

Cesarz Wilhelm przejeżdżał pociągiem dworskim przez dworzec raciborski wczoraj rano o godzinie 6tej. Pociąg cesarski składał się z 6 wagonów. Jakkolwiek publiczności zabroniono przystępu na dworzec, znajdowało się na peronie aż 6 policyantów!

Cafe miasto nasze poruszone zostało morderstwem na Ostrogu, o którym już w przeszłym numerze donosiliśmy. Dziś wiadomość tę uzupełniamy następującymi szczegółami: Morderca Franciszek Wanjek pochodził z Dziełowa, w pow. Kozłowski. Odziedziczył on po ojcu spore gospodarstwo, które, ożeniwszy się z Karoliną Baruchówną z Wronina, sprzedał. Zakupił później folwark w Górnych Świerklanach w powiecie rybnickim, gdzie atoli wskutek pijaństwa i rygosostwa stracił wszystko. Od tego czasu przestał pracować i waleśał się po Raciborzu. Żona, bardzo uczciwa kobieta, zarabiała sama na utrzymanie domu. Z dzieci starszy syn był ślusarzem w fabryce p. Komorka, córka zaś kelnerką na dworcu w Sławęcicach. Wanjek domagał się bezustannie pieniędzy od żony na hulanki, a gdy mu dać nie chciała lub nie mogła, bił ją i poniewierał, tak, że w końcu tylko w obecności syna z nim się spotykała. Dawno też odgrażał się, że ją zabije. Morderstwo wykonał Wanjek z całym rozmysłem; już od kilku dni miał noż przygotowany. W dniu morderstwa ukrył się pod łóżkiem. Żonę pchnął nożem w samo serce i zabił na miejscu, syna, który własnym ciałem matkę zasłonił, zranił nożem w brzuch tak, że wnętrzności wyszły. Nieszczęśliwy żył jeszcze do drugiego dnia i umarł w lasaracie, opatrzony św. Sakramentem. Był to podobno bardzo porządny młodzieniec. Spelnivszy strażną tę zbrodnię uciekał morderca z nożem w rękę, odpędzając ścigających. Byłby może jeszcze niejednego poranił, ale rzuciła się na niego dziewczyna, Ludmila Korzytkówna, która mu noż wydarła. Przez noc ukrywał się w stodole sąsiada. Gdy go po schwytaniu przyprowadzono do trupa żony, nie objawiał ani żalu ani strachu. Otoczony ogromnym tłumem ludu odprowadzony został przez żandarmów do więzienia. Ciała zamordowanej i pruto nazajutrz, a dziś je pochowano na cmentarzu ostrowskim. Wanjek, — oto nowa ofiara pijaństwa!

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy nową powieść, z tych samych czasów, o których opowiadają nam pamiętniki Paska. Będzie ona pewnem uzupełnieniem tychże pamiętników.

Ponieważ rozprawa z p. Dr. Porschem zajęła zbyt wiele miejsca, przeto kilka korespondencyi odłożyliśmy do przyszłego numeru.

## Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne z końca XVII w.

1)

(W s t ę p.)

Smutne są dzieje naszej Ojczyzny w drugiej połowie siedemnastego wieku, bo od tego właśnie czasu poczyna się upadek Polski; zachowała ona wprawdzie niepodległość swoją jeszcze przez lat sto pięćdziesiąt, nim ostatecznie upadła, lecz przyczyną tego upadku w siedemnastym wieku szukać należy.

Polacy odznaczali się wielu, bardzo wielu cnotami, lecz brakło im dwóch najważniejszych, to jest: zgody i posłuszeństwa istniejącym prawom. Zbyteczne rozmiłowanie się w wolności przerodziło się w swawolę, która prowadzi do niewoli.

Oby o tem pamiętać chcieli ci, co to niby w samolowaniu wolności i równości wszystkich stanów, radziby wyrzucić istniejący porządek rzeczy, snieść prawa i obowiązki, a zaprowadzić jakąś wymarzoną, niemożliwą równość i wolność, która zamiast polepszyć dolę ludzkości, sprowadziłaby raczej najgorszą niedolę.

Ale oprócz wewnętrznej swawoli, która Polskę osłabiała, były jeszcze zewnętrzne przyczyny jej zguby: to jest nieszczęśliwe wojny z Moskwą, Szwecją, Turcyą i Tatarami, a mianowicie wojny kozackie. Te ostatnie ponieważ były wojną domową, najsmutniejszą i najgubniejszą pociągnęły za sobą następstwa.

Aby to lepiej zrozumieć, rzucmy okiem na historię Kozaków.

We wschodnio-południowej stronie Polski leżały ziemie ruskie, a w nich dwie najpiękniejsze prowincje Podole i Ukraina, które już za Kazimierza Wielkiego należały do Polski. Zie-

— O Raciborzu podał „Berl. Tagbl.“ obszerniejszy opis w feletonie jednego z ostatnich numerów i powiada tam między innymi, co następuje:

„Od trzech lat istnieje tutaj polskie towarzystwo, które najwidoczniej (!) utrzymuje stosunki z wielkopolską agitacją w W. Ks. Poznańskim. Agitacja prowadzona mianowicie przez założone pismo polskie, (Now. Raab.) chce w liczną tutejszą po polsku, tj. wasserpolnich (!) mówiącą ludność wmówić, że jej językowi ojczystemu i religii grozi niebezpieczeństwo. W rzeczywistości zaś usiłuje się tą pobożnością szataoną i łatwowierną ludność wiejską, która w uczuciach swych jest czysto górnoszląską i dobrze niemiecką (!) zażyć tym szczeniem (Wauwau) na rzecz agitacji wielkopolskiej, a władze spełniają tylko swój obowiązek, gdy bacznie okiem śledzą te hece i agitacje“.

Na taki wykwit liberalizmu niemieckiego ubliżeniem by było odpowiadać. Piętnuje on się sam dostatecznie! Co słowo, to fałsz!

— Władze miejskie w Altonie przy Hamburgu postanowiły odtąd przy robotach miejskich zatrudniać tylko robotników miejscowych, altonskich. Ważna to wiadomość dla robotników górnoszląskich, którzy w Altonie setkami przy robotach miejskich pracowali.

— Racibórz. Prezes rejencyjny w Opolu ustanowił dla robotników dziennych (wyrobników) tutejszego powiatu następujący zarobek dzienny: na wai dla dorosłych mężczyzn (nad 16 lat) 1 markę, dla dorosłych kobiet 70 fen., dla młodocianych robotników niżej lat szesnastu 80 fen., dla takichże robotnic 50 fen., w mieście Raciborzu 1.30 m., 80 fen., 70 fen., i 60 fen.; w Hucynie 1,70 m., 70 fen. i 50 fen. — W mieście naszym bawił przez dni kilka misionarz ks. Dombrowski z Rzymu. Wraz z nim wyjechały tamdotąd panny Anastazyja Zygmunt i Albina Prażyna, w celu wstąpienia do klasztoru. — Jako wójta Płoni zatwierdziła władza pana Em. Tlacha. Były wójt, pan Kucza, który urząd ten sprawował przez 25 lat, otrzymał od gminy w uznaniu zasług jego, 50 marek dotacyi. — Czeladnik Wrazidło, zatrudniony u masarza p. Tlacha, zranił sobie, spadając z drabki ciężką rękę o hak tkwiący w ścianie.

— Pietrowice. Gospodarz Plura zostawił na polu dwa wozy z kartoflami, ponieważ nie zdołał ich już zwieźć do domu. Jakież było zdziwienie jego, gdy nazajutrz znalazł wozy próżne. Snać znaleźli się ludzie, którzy chcieli „tanio“ kartofli nabyć. Dotychczas ich jeszcze nie wyłędzono.

— W Zorach odbędzie się jarmark na bydło dnia 26, a jarmark kramny dnia 27 bm.

mie te mimo swej niezmierniej tyżności były po części niezamieszkałe, gdyż Tatarzy sąsiadując z nimi pustoszyli je niezmiernie, a ludność wprowadzali w niewolę.

To też przez długi czas rozległe przestrzenie, leżące pomiędzy rzekami Dniestrem i Donem aż ku Moskwie, służyły za schronienie rozmaitym zbiegom z całej niemal Europy. Ktokolwiek chciał lub musiał uciekać z jakichbyś powodów, ten uchodził na Ukrainę. Tatarzy, z którymi ci zbiegowie sąsiadowali, nazwali ich Kozakami, to jest ludźmi tyjącymi z rozboju i łupieżstwa.

Kiedy Ruś przeszła pod panowanie Polski, królowie polscy, począwszy od Władysława Jagielly, nadawali te puste obszary zasłużonym ponom, a ci zaludniali je i uprawiali. To też z czasem bujne życie zakwitło na Rusi: Ukraina i Podole były najbogatszymi, miodem i mlekiem — jak mówiono — płynącymi ziemiami; Ukrainę mianowicie, nazwano szpiclersem Europy. Zbiegowie zaś przybyli z różnych stron świata, łącząc się z osiadłą ludnością, rozmnożyli się i rozrosli tak bardzo, że wespół z Tatarami jeli zagrażać Polsce.

Wtedy to król polski Zygmunt I Stary, chcąc zabezpieczyć spokojnych mieszkańców Rusi od ciągłych napadów tatarskich, uczynił z owych Kozaków straż wojskową, mającą bronić wschodnich granic Polski. Nadał więc Kozakom ziemię, dopomagał do uzbrojenia się, zaopatrując w broń proch i kule; za to winni byli na wezwanie starosty stawać do walki z nieprzyjacielem.

Pierwszym głównym naczelnikiem Kozaków był Ostafej Daszkiewicz, który dzielnie bił Tatarów.

Później, gdy Kozacy wznieśli się na siłę i przez spory i kłótnie ze sąsiadami sprowadzi na Polskę napady Tatarów, król Stefan Batory

— Rudnik. W poniedziałek umieszczono tu z wielką uroczystością kulę krzyżową na wieży nowozbudowanego kościoła naszego. Na uroczystość tę przybyło kilku księży z okolicy, pomiędzy innymi Praw. ks. Dziekan Strzybny z Starejwsi. Daj Boże, abyśmy budowę naszego domu Bożego jak najrychlej ukończyć mogli!

— Rogi. Onegdaj wybuchł tu ogień w mieszkaniu chałupnika Frydricha. Mieszkańcy znajdowali się w tym czasie na polu, przeto nie zdołali uratować nie zdołano. Niebawom ogień przeniósł się na zabudowania chałupnika Płacza i gospodarza Widerki. Ogółem spłonęły trzy domy mieszkalne i dwie stodoły. Straty są bardzo znaczne. Ogień wzniciły podobno dzieci, bawiąc się z zapalkami.

— Gliwice. Przedwczoraj popołudniu spadł tu pewien robotnik z rusztowania przy nowej szkole miejskiej i poniósł ciężkie uszkodzenia. — W Sjobiszowicach wybudowano remizę dla tamtejszego amtwego. Remiza była tak silnie zbudowana, że ją w tych dniach ... wiatr wyrzucił.

— Tarnowskie Góry. Zarobek dzienny zwykłych robotników został w tutejszym powiecie tak ustanowiony: na wai dla dorosłych mężczyzn wyżej lat szesnastu 1,20 m., dla kobiet 70.; dla młodocianych robotników wyżej lat szesnastu 60 fen., dla takichże robotnic 50 fen. W Tarnowskich Górach i Miasteczku (Georgenberg): 1,50 m., 80 fen.; 1 m., 60 fen. Od 1-go Stycznia 1893 r. będzie się wedle tego obrachowywało wszystko, co się tyczy zabezpieczenia na wypadek choroby.

### Ceny targowe wrocławskie

z dnia 11 Października 1892 r.

Pszonica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlaskiej 14,70—15,20—15,60 mrx., szłtej 13,80—14,80—15,50 mrx.

Żyto za 100 kilogr. 12,90—13,75—14,20 mrx.

Jęczmień za 100 kilogr. 11,80—12,30—13,40 mrx., wiały 14,25—15,25—, mrx.

Owies za 100 kilogr. 12,50—13,10—13,70 mrx.

### Ceny targowe gliwickie

z dnia 11 Października 1892 r.

Pszonica biała, za 100 kilogr. 15,80—15,80—14,80 mrx., szłtej za 100 kilogr. 15,70—15,20—14,70 mrx.

Żyto za 100 kilogr. 14,80—14,80—13,80 mrx.

Jęczmień za 100 kilogr. 14,50—13,50—12,50 mrx.

Owies za 100 kilogr. 13,40—13,00—12,80 mrx.

Groch za 100 kilogr. 17,00—16,00—15,00 mrx.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Wszystkim znajomym i krewnym donosimy, że dnia 10 bm. urodziła nam się córka, z czego rodzód wielka.

## August Klose z żoną,

mistrz piekarski, Jelowa.

urządził ich na nowo nadając im rozległe prawa i przywileje.

Podzielono tedy Kozaków na dziesięć pułków, a sześć tysięcy szlachy zapisano na żołd królewski i tych zwano Kozakami rejestrowymi. Nadto mieli własne sądy, własnych wodców zwanych atamanami, przeznaczono im miasta na szbrojownię, skarb i mieszkanie starszyny. Nie wszystkim przecież Kozakom podobały się te nowe urzędy. Niektórzy zamiast słuchać atamana, woleli rozbijać, łupić i używać niczem niepoważniejszej swawoli.

Ci przeto niezadowoleni urządzili sobie na wysepkach na Dniestrze kryjówki, zwane Siczą, gdzie się chronili, a zawiązawszy się w towarzystwo i wylamawszy się z pod rozkazów każdego (królewskiego) atamana, wojowali na własną rękę. Że zaś owa Sicz leżała poniżej progów czyli wodopadów dniewprowych, przeto nazwali się Niżowcami lub Zaporozcami.

Z biegiem lat rozrosło się Kozactwo w liczbę i siłę przez łączenie się z osiadłym ludem i przybyłymi z całej Polski włościanami. Polskę też uważali za swoją Ojczyznę, królów polskich za swoich panów, boć jak widzieliśmy, im to zawdzięczali Kozacy prawa, przywileje, siłę i znaczenie.

Często też, wywdzięczając się za otrzymane dobrodziejstwa, walczyli Kozacy wraz z rycerstwem polskim, broniąc wspólnej Ojczyzny przed nieprzyjacielem; lecz z drugiej strony przez zbyteczną samowolę, przez napady na Turków, Tatarów lub Wołochów przysparzali Polsce wrogów i sprowadzali na nią zemstę nieprzyjaciół i liczne klęski, a nakoniec zaczęli się sami otwarcie buntować przeciw Ojczyźnie, która ich wypielnowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niniejszem pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności, że z dniem 1 Października otworzyłem na Wielkim Przedmieściu, obok destylacji Guttmana skład towarów kolonialnych, barw, cygar i tabaki do palenia, zucia i zazywania oraz skład piwa we fiaskach.

Polecając to nowe przedsiębiorstwo moje życzliwości Szan. Publiczności jako też wszystkim przyjaciółom i znajomym, zapewniam, że wsparty na długoletnim doświadczeniu, zawsze starać się będę o doskonałe towary po najniższych cenach, oraz o rzetelną usługę ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Z szacunkiem  
**Antoni Jauernick,** Racibórz, Wkie Przedm 6a.

**PARCELACYA.**

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacya kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisyi:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z łąką.
  - 2) Siedmnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z łąką.
  - 3) Parcele z obszarem 40tu morgów ziemi pszennej, kwalifikująca się na postawienie wiatraka.
  - 4) Dziesięć osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 morgów roli pszennej I klasy wydrenowanej.
- Trzecia część każdej parceli będzie zasiana oziminą. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od placenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

**Baczność! Panowie Rólnicy!**

Jeżeli Panowie zakupić chcecie jakiegokolwiek przedmioty żelazne, n. p.

artykuły budowlane, okucia do wozów, narzędzia rolnicze, różne części pieców, to nie zaniedbajcie najprzód przekonać się w moim handlu o taniosci i doskonałości towarów moich.

Ponieważ sam zarządzam osobiście handlem moim i nie utrzymuję ani podróźujących, ani zawiadowców, którzy towar tylko podrażają, mogę wskutek znacznych zakupów i wielkiego obrotu sprzedawać

wszelkie towary żelazne po nadzwyczaj niskich cenach.

**Józef Wiglenda, Racibórz, handel żelaza.**

**Baczność!!!  
 Józef Hacker,**

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego. Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaję garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

**Kupno okolicznościowe!**

◀ tak długo, dopóki zapas starezy! ▶

sprzedaję kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5 1/2 mrk.

**Józef Hacker.**

Szanownej Publiczności donoszę, że mój skład gotowych mebli i trumien przemieściłem z dniem 1-go Października na Brónki, (Wkie Przedmieście) nr. 26.

Polecam MEBLE po tanich cenach, w doskonałym wyborze i proszę o łaskawe odwiedzanie mego sklepu.

**H. Hartmann**

magazyn gotowych mebli i trumien.

**Proszę czytać!**

Daję mym Szanownym odbiorcom z Nowych Hajduk, z Król. Huty i okolicy do wiadomości, iż mój wielki skład obrazów, figur, książek, zabawek dla dzieci, cygar i wszelkich innych towarów teraz od 1 Października t. r. przeniosłem z Nowych Hajduk do Król. Huty na ulicę Cesarzką 23. Skład mój powiększyłem znacznie i zaopatrzyłem w rozmaity towar, a sprzedaję znacznie taniej, niż dotąd. Mam także dalej agentury na „Ka olika“, „Nowiny Raciborskie“, „Gazetę Opolską“ i różne inne; mam na składzie kalendarze i książki i przyjmuję także do oprawy i do odnawiania obrazów, figury, książki itd. Proszę Szanowną Publiczność mnie i nadal jak dotąd nie opuszczać jako współbrata swego. Jak dotąd, tak i nadal daję towar porządnym ludziom na miesięczną odpłatę. Zostaje z głębokim szacunkiem Ulica Cesarzka, na przeciw kościoła św. Jadwigi.

**Jan Szeja, Królewska Huta,**

Kto by miał na sprzedaż 200 do 400 centnarów dobrych kartofli do jedzenia po 1,20—1,30 centnar, niech się zgłosi do Eksped. „Nowin Raciborskich.“

**wóz i kolasa**

ciężki czterocalowy cała pokryta, jest na sprzedaż u **Nikodema Gollasz** Chrzanowice p. Koźle.

**Chłopiec,**

syn porządnego rodziców, z dobrem świadectwem szkolnym, któryby miał ochotę, wyuczyć się piekarstwa, może się zgłosić.

**A. Gieron,**

mistrz piekarski, Racibórz, ul. Długa nr. 56.

**Uczeń**

znajdzie zaraz miejsce w mym handlu towarów kolonialnych i zboża.

**F. Mitschein,**

Racibórz - Bosac.

**kartofli do jedzenia**

Każdą ilość kupuje **Józef Kachel, Racibórz** Długa ul. 34.

Natyokiemiast do sprzedania jest dom mieszkalny na Starejwsi, graniczący z kościołem. Jest 6 izb i miejsce do budowy. — Blizszych wiadomości udzieli Redakcy „Nowin.“

**H. Wiener**

Racibórz ul. Odrzańska 4 poleca:  
 Wszelkie ubrania sztofowe, . . . . . mk. 12  
 już od . . . . . „ 8  
 Ubrania dla młodzieńców . . . . . „ 8  
 „ „ „ „ „ „ „ 2  
 „ „ „ „ „ „ „ 14  
 „ „ „ „ „ „ „ 14  
 Paletoty zimowe z dobrą podzewką, które dawniej 24 m. kosztowały, już od m. 12.  
 Jupki zimowe, począwszy od m. 5.—, dalej sukna i bukakiny po najniższych cenach.

**Towarzysza**

potrzebuje zaraz **Józef Kasza,** kolodziej (kolarz) w Tworkowie.

**BACZNOŚĆ!  
 OTWARCIE INTERESU!**

Niniejszem zawiadamiam Wielce Szanowną Publiczność Raciborza i okolicy jaknajprzejmiej, iż z dniem 1 lipca otworzyłem w domu p. Hugona Schlicka przy ul. Wilhelmowskiej nr 1 obok rynku Zielonego

handel kolonialny, meliwa, tabaki i cygar.

Upraszając Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i zupełne zaufanie, zapewniam, oparty na długoletnim doświadczeniu, iż zawsze starać się będę o rzetelną i szybką obsługę, dobry towar i jaknajtańsze ceny. — Ponownie jeszcze raz i jaknajuniżej proszę uwzględnić moje ogłoszenie, z czem mam zaszczyt polecić się łaskawym względem.

Z wysokim szacunkiem **F. Bochynek.**

Zarazem polecam:

ff. rafinadę-cukier po . . . . .	33 fen.
tarty cukier (faryng) po . . . . .	31 „
znakomita kawę paloną, funt po . . . . .	1,40, 1,60, 1,80 mk.
dobre suche mydło twarde, funt po . . . . .	24 i 28 fen.
kryst. soda . . . . .	5 fen.
ameryk. petrolej . . . . .	14 „

Nowa książka dla ludu i młodzieży

**Historia Polska**

w pięknych przykładach przedstawiona.

Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki, poświęcenia się dla kraju, oraz innych cnót, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywania ludu polskiego i młodzieży zestawil J. Chociszewski. Cena 80 fen. z oprawą 1,10 mk. na papierze wełnowym w ozdobnej oprawie 2 mk. z przesyłką dopłać się 10 fen. W powyższym dziełku przesuwa się postacie cesarzy, królów, książek, biskupów, uczonych, żołnierzy i innych, którzy się zasłużyli ojczyźnie męstwem, nauką, cnotą, pracą i oszczędnością. Opowiadanie jest wielce zajmujące i zarazem pouczające. Zamawiać można w najbliższych księgarniach lub u wydawcy pod adresem

**K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa 8.**